

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
10
październ
1948 r.
Rok III.
Nr 39

Kazimierz Jedliński

Niedokarmione dusze

Musimy przeobrazić nowoczesnego człowieka, jego dusza musi wreszcie być sobą. Takie jest coraz bardziej popularne zdanie socjologów i pedagogów.

Zawiodły różne systemy naukowe i socjalne. Poprzez humanizm, racjonalizm, romantyzm i pozytywizm ludzkość nie nasyciła swoich wiecznych tęsknot, nie rozwiązała dręczących pytań. Witalna jej chłonność leży wciąż jeszcze odłogi. A nawet poprzez proces ustawicznego, coraz bardziej zaciętego szukania i przeobrażania się z częstymi odstępstwami i zdradami swoich najżywniejszych interesów została w impasie, w stadium wstecznej epoki handlu niewolnikami, mimo zdumiewających osiągnięć na polu nauki i techniki.

Cóż musiałoby się zepsuć. Mimo dorodnego ciała kultury materialnej ogarnęła duszę inercja duchowa. Człowiek został pozbawiony ważnych witamin i uczył zanik wewnętrznych sił.

Obserwacja jednak współczesnego życia trafia na ślady reakcji ze strony człowieka na taki stan rzeczy. Tworzą się ogniska gdzie rozpala się pożądliwość za rzeczami nie z tego świata. Dusza ludzka porwana tym namiętnym dążeniem zakłada sobie sama karmniki życia duchowego i często ze szkodą dla siebie. Świadczy o tym cała seria sekt, które zaczynają działać we wszystkich krajach a nawet u nas w Polsce.

Świadczy o tym inny fakt. Dotychczas ktoś przy kiosku pytał o gazetę katolicką. Było to niemożliwe. Dziś jednak ludzie inteligentni, o twarzach skupionych często o taką gazetę się dopytują. Co więcej na półkach księgarskich pojawiają się publikacje, czy nawet grube powieści traktujące o życiu konwertytów, badające z zainteresowaniem życie księdza. Nawet omawianie tak dziwnych i obcych problemów jak dyscyplina pokutnicza w ręku ludzi nauki zdaje się być atrakcją. Za granicą możemy powiedzieć, że czołowymi filmami były filmy omawiające dziś coraz modniejsze życie i problemy katolickie. Wspomnijmy tylko o „Pieśni Bernardy” i „Pan Wincenty”. Ludzkość dochodzi do przekonania, jak to zauważył Chesterton, że chrześcijaństwo uznawane dotąd za zbyt ciężkie i dotychczas nie wypróbowane, jest najbardziej uczłowieczającym i najbardziej ubóstwiającym wpływem, jaki mógł być przeniesiony ludzkości.

Dlaczego interesować zaczyna wszystkich życie księdza? XX wieków istnieje Kościół Katolicki. XX wieków Kościół niezmordowanie opiekował się duszą człowieka, płacił za to astralną daniną krwi, zbierał ogromne doświadczenie. Spotkanie zaś z germańskim materializmem nie uszczupliło jego posiadania duchowego lecz przeciwnie ufortyfikowało i poszerzyło jego autorytet i naukę. Może w tych wypadkach należy dopatrywać się przyczyn dlaczego świat zaczyna interesować się postannictwem księży.

Bing Crosby, najpopularniejszy aktor filmowy, w książce swej mógł powiedzieć o sobie w zestawieniu do powołania kapłańskiego, licząc na aprobatę ze strony czytelnika: „My aktorzy filmowi spełniamy swoje postannictwo tylko w pewnym czasie: zabawiamy i rozrywamy ludzi, ale nie robimy tego za darmo, tylko za pieniądze. Przeciwnie ci, co obrali sobie powołanie kapłańskie, ofiarują się temu świętemu postannictwu przez całe życie, a materialne wynagrodzenie, które za to otrzymują nie wyrównywa ani w skromnej mierze wielkości ich ofiary”.

Czym należy tłumaczyć entuzjazm z jakim w pewnych kołach wita się powieści czy publikacje katolickie. Niech za przykład posłuży nam J. Zawieyskiego „Rozdroże

miłości” lub Cronina „Klucze Królestwa” albo „Konfesjonał” W. Grabskiego. O tych rzeczach słyszałem dyskusje nawet w przerwach między tańcami na sali dancingowej.

Po błędzeniach, nawrotach i ciężkich kataklizmach duchowych, poszukiwanie za Bogiem i za ludźmi, którzy z nim mają



Matka Boska płacząca nad grzechami ludu. Objawienie w La Salette.

bliski kontakt jest coraz bardziej na czasie. Nie wszystko to jednak. Dzisiaj dyskusje religijne, odczyty mają miejsce nie tylko w kościele, ale przenoszą się na teren pracy w organizacjach doświadczeni. Katolicyzm jest coraz bardziej interesujący i niesie przed sobą świeże prądy. Dopiero teraz Ignacjański ruch rekolekcyjny ogarnia masy. Naprzykład w Holandii każdy katolik uważa sobie za obowiązek przynajmniej co roku odprawić rekolekcje zamknięte, a każda stojąca na poziomie organizacja katolicka takie rekolekcje uważa sobie za wielką i konieczną łaskę.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o zaciętych dyskusjach na temat rodziny, szkoły i wychowania. Życie jeszcze nie jednego człowieka wiele zostawia sobie do zyczenia, nie jeden przez niezgodność z zasadami wiary mimo, iż czuje się postawiony poza nawiasem życia katolickiego nie zrywa z kościołem, bierze udział w nabożeństwach, słucha nauk albo przypatruje się z okna domu swego jak koledzy, znajomi co niedzielę wypełniają świątynię, chyba nigdy tak licznie jak teraz w czasach powojennych, i prawdomu temu daje się porwać, a znalazłszy światło znajduje i siłę, by zerwać z grzechem i doznać aktu

wielkiego miłosierdzia Bożego przy krótkich konfesjonale. To są cuda potężniejsze niż wszystko inne w życiu. Współczesną ludzkość trawi głód Boga. Niedozwywione były dusze. W chwili, gdy powstaje tyle przemian, wychowanie uduchowionego człowieka staje się problemem zasadniczym. Wyczuwamy nawet podświadomie, że tajemnice, użytkowanie potężnych sił przyrody, wynalazki, pachnące często intencjami zbrodniczymi nie hypnotyzują tak nowoczesnego człowieka, jak nadrobienie zniekształconej i niedozwywionej postawy duchowej. Oczywiście proces to jeszcze obliczony na długie, a nawet bardzo długie lata.

Kościół prowadzi Bożą gospodarkę na ziemi. Jego nauka przetrwałszy tyle doświadczeń, zebrawszy tyle dorobku wiedzy okazuje się światłem dla ludzkości i to światłem niezawodnym.

Niektórzy próbują jeszcze bronić już starych choć według ich mniemania nowocześniejszych zdobyczy. Zdaje się, że to już walka w okopach św. Trójcy o jedno pokolenie rozegrana później. Fakt coraz bardziej staje się jasny i określony: ludzkość jest głodna, Chrystusowi przyjdzie ją karmić chlebem żywota.

sobie między tą lub ową wiarą. On oświeca wszystkich ludzi do przyjęcia Chrystu świętego i głoszonej przez apostołów nauki. Co do tego nie ma żadnej wątpliwości. Tak bowiem mówi do apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto was gardzi, nana gardzi” (Luk. 10,16). Tym zaś, którzy nie przyjmą nauki apostołów, a zatem chciałby trwać w pogaństwie, w judaizmie lub w innej wierze, grozi potępienie: „Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mar. 16,16). Dlatego też każdy, kto chce być zbawiony, musi być członkiem Kościoła Katolickiego, bo po za Kościołem nie ma zbawienia. Tak za Chrystusem Panem uczą Ojcowie Kościoła, tak uczy też Sobór Laterański IV: „Jeden jest Kościół Powszechny, po za którym nikt, ktokolwiek on jest, zbawionym być nie może”.

— Co wtedy stanie się z tą wielką rzeczą niekatolików? Czy wszyscy będą potępieni? — Pewnym jest to, że Bóg nie potępi bez własnej ich winy, iż nie zna prawdziwej wiary, jest wobec Boga pod tym względem bez grzechu. Wielu jest takich, którzy od młodości swej wyrosli w błędach fałszywej wiary i są przekonani, że ich wiara jest prawdziwa i że w tej własnej wierze służą Bogu najlepiej. Oni to, choć błędni, nie błędzą jednak umyślnie, nie błędzą z nienawiści ku Bogu lub z powodu lekceważenia Boga, przeciwnie, oni błędzą niejako z miłości ku Niemu chcąc Mu jaknajlepiej służyć. Ponieważ miłują Boga prawdziwie i dążą do Niego, miłość ich ku Bogu staje się dla nich chrystem pragnienia. Ten zaś wystarcza, aby stali się duchowo członkami Kościoła Katolickiego i mogli być zbawieni. Każdy zatem innowierca, który szczerze szuka i miłuje Boga może być zbawiony, zbawiony nie przez swoją błędną wiarę, ale przez swoją szczerą miłość ku Bogu i wynikającą stąd przynależność duchową do Kościoła Katolickiego.

Ks. N. Medlewski

Czy każda wiara jest dobra?

— Żydzi, protestanci, świadkowie Jehowy i wielu, wielu innych innowierców wierzy w tego samego Boga, co my katolicy. Sądzę przeto, że każda wiara jest dobra i zbawcza i że to Bogu wszystko jedno, jaką się wyznaje wiarę, byle by człowiek żył według jej zasad. — Mniemanie to, Drogi mój Przyjacielu, jest nie tylko błędne ale wprost urągające Bogu, który jest Duchem Prawdy. Jeśliby tak było, to na prawdę Chrystus niepotrzebnie stał się człowiekiem, niepotrzebnie głosił bez wytechnienia Swoją naukę, utwierdzał ją cudami, narażał się. Niepotrzebnie cierpiał i umarł na krzyżu, niepotrzebnie ustanowił Kościół, niepotrzebnie kazał apostołom głosić wszystkim narodom bez wyjątku nie inną ale Swoją naukę, Swoją ewangelię, Swoje przykazania, niepotrzebnie kazał im umierać za tę naukę śmiercią męczeńską, niepotrzebnie zamknął się w kościołach w Najświętszym Sakramencie i pozwala znieważać się tam i bezszczęścić przez dziewiętnaście już wieków. — Istotnie. Tego nie można przypuszczać, aby najmądrzejszy Bóg mógł jakoby dla fantazji bawić się wcieleniu, w krwawe odkupienie ludzkości na krzyżu i w bolesne męczeństwo Swoich apostołów i sług. Nie, nie, takie przypuszczenie urągałoby mądrości i wszelkiej doskonałości Bożej. Ale proszę mi powiedzieć, czy trzeba koniecznie być członkiem Kościoła Katolickiego, aby się zbawić? — Tak jest. — Dlaczego? Dlatego, Drogi mój Przyjacielu, że Kościół Katolicki jest jedynym Kościołem, w którym możemy być zbawieni. On sam tylko posiada wszystkie środki wodzące i konieczne do zbawienia, t. j. Boską naukę wiary, Chrystusowe sakramenty święte i ustanowione przez Chrystusa nauczycieli i kierowników. Jest to dalej wyraźna wola Chrystusa, aby wszyscy ludzie przyjęli Jego naukę i według Jego nauki żyli, aby weszli do Kościoła przez sakrament Chrystu świętego, w nim uświęcili się zapomocą sakramentów świętych i nauki głoszonej przez Kościół. Wyraźnie przecież nakazuje Chrystus Pan apostołom, aby szli na cały świat i głosili Jego ewangelię i Jezus nakazuje

wszystkim narodom bez wyjątku i bez względu na ich dotychczasowe wierzenia, głosili Jego naukę nie tylko poganom wszystkim odcieni, ale i samym Żydom, mimo, że Żydzi wierzyli w tego samego Boga, którego Chrystus nazywał Ojcem Swoim Niebieskim i w którego wierzyli też z wielką czcią Jego uczniowie. I nie tylko to. Chrystus nie pozwala wybierać

H. P.

Z różańcem do Fatimy

Cała uwaga katolickiego świata doceniającego nabożeństwo różańcowe zwróciła się w miesiącu różańcowym na Portugalie, a w szczególności na Fatimę, którą Pius XII nazywa „wielkim czynnikiem współczesnej historii”.

Jak w ogóle modlitwa w naszym życiu — tak też i cud fatimski zalecający różaniec może mieć wpływ na życie narodów i w ten sposób leżeć w interesie całej ludzkości.

Już w 1942 r. Ks. Kardynał Schuster, arcybiskup Mediolanu twierdził, że okres Pokoju i rozkwitu Kościoła uzależniony jest od posłuszeństwa orędziu różańcowemu.

Świat znalazł się na przełomie dziejów. Zbawienie dusz ludzkich jest zagrożone.

W ciągu jednego wieku od 1846 do 1946 Najświętsza Panna zstępuje aż pięć razy z ostrzeżeniem. Pięć razy zwracała uwagę na zagrażające światu zło i wskazywała na najskuteczniejszy środek usuwający je.

Ewangelia św. na Niedzielę 21 po Zesłaniu Ducha św. (św. Mateusza 18, 23—33).

Obrachunek ze sługami

W on czas: powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: „Z królestwem niebieskim ma się podobnie jak z pewnym królem, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął czynić obrachunek, stawiono przed nim jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ zaś nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i jego żonę, i dzieci, i wszystko, co posiadał, a dług zwrócić. Ów tedy sługa upadłszy mu do nóg błagał go mówiąc: „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę”. A pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Alieci sługa ów wychodząc spotkał jednego ze współtowarzyszy swoich, który mu był winien sto denarów, i chwyciłszy go dusił mówiąc:

„Oddaj, coś winien!” Lecz współsługa jego upadł mu do nóg i błagał go mówiąc: „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę”. On jednak nie chciał, lecz odeszł i wtrącił go do więzienia ażeby dług oddał. A gdy jego współtowarzysze ujrzeli, co się stało, bardzo się zasmucili, poszli przeto i opowiedzieli panu swemu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego przywołał do siebie i rzekł mu: „Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci dlatego, żeś mnie prosił; czyż więc nie należało, abyś i ty się zlitował nad współsługą swoim, jak ja i nad tobą się zlitowałem? Toteż rozgniewany pan jego wydał go katom, ażeby zwrócił dług. — Podobnie i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebacycie z serc waszych każdy bratu swemu”.

mianowicie: na zmianę życia i różaniec.

W roku 1917 w Fatima mówi wyraźnie, że wojna jest wynikiem wojny z Bogiem, rezultatem grzechu a zatem obrazem Piekiła, do którego pójdą dusze biednych grzeszników. Dla nich ustanawia Pan nabożeństwo do Niepokalanego Serca — „Jeżeli moje prośby będą wysłuchane, pokój nastanie. Jeżeli nie... wielu dobrych spotka męczeństwo, Ojciec Św. dużo ucierni, wiele narodów zniknie...”

Każde ukazanie się Matki Boskiej było zachętą do odmawiania różańca świętego.

Po raz pierwszy przychodzi — właśnie w chwili gdy dzieci odmawiają różaniec. Sama go nosi na prawej ręce: żąda od chłopczyka paciorków nim mu się pokaże. Rozstając się z trójga dziećmi mówi: „Odmawiajcie nadal codziennie z nabożeństwem różaniec na uproszenie pokoju dla świata”. Następne objawienia potwierdzają tę samą myśl Matki Boskiej.

„Trzeba codziennie odmawiać koronkę ku czci mojej, aby za moim wstawianiem wyprosić koniec wojny. Tylko Ja mogę wam pomóc”.

Obiecując uzdrowienie poleconych chorych pod warunkiem że zmówią różaniec. Żąda odmawiania różańca wspólnego w rodzinie.

Łucja w ekstazie powtórzy jakby dla zapamiętania sobie zlecenia Marii „Tak, ona chce aby modlono się na różańcu... aby odmawiano różaniec”.

Po wielkim Sekretu Najśw. Maria Panna powróci do swego ulubionego tematu prosząc o dorzucenie po każdej dziesiątce krótkiej modlitwy:

„O Jezu przebac nam grzechy nasze. Zachowaj nas od ognia piekielnego i prowadź wszystkie dusze do nieba, szczególnie, które najwięcej miłosierdzia Twego potrzebują”.

A 13 października 1917 wszystkie prośby o różaniec święty są ilustrowane cudami mającymi miejsce razem z dziwnym słończnym. Ultimatum fatimskie chciało zachęcić do codziennego odmawiania różańca św. i napomnieć do zmiany życia.

Już Papież Benedykt XV w obliczu prze-

ciągającego się zła wojny światowej 1914—1918 mobilizował cały Kościół w Krucjacie modlitwowej o pokój świata za wstawianiem Najśw. Marii Panny.

„Ponieważ — brzmi list Papieża do Kard. Gaspariego — wszystkie łaski przychodzą do nas przez Marię, przeto chcemy bardziej niż kiedykolwiek w tej strasznej godzinie, aby błaganiem zasmuconych dzieci Matki Boskiej zwrócić się do Niej z żywszą i tęższą wiarą”. — W tym samym czasie Ojciec św. przepisał dodanie do litanii loretańskich: Królowo Pokoju — módl się za nami”.

I rzecz cudowna. Powyższy list do Kard. Sekretarza Stanu datowany 5. V. 1917 był opublikowany przez prasę różnych krajów 13 maj 1917. W sam dzień objawienia w Fatima, gdzie padło żądanie odmawiania różańca świętego na uproszenie końca wojny. Dobitne echo Nieba na głos Zastępcy Chrystusa na ziemi.

Podkreślić należy, że na dzień i godzinę objawienia przypada również opatrność owo konsekracja biskupa tego, który w 1939 stał się Papieżem Piusem XII. Sam Papież Benedykt XV, Papież Pokoju, udzielił Eugeniuszowi Paccielimu sakry biskupiej jakby chciał go ofiarować Tej co przyszła prosić świat o modlitwy za świat.

Najświętsza Maria Panna chciała tym zbiegiem okoliczności dać nam do zrozumienia, że gotowa urządzić wraz ze swoim Piusem XII ład i porządek międzynarodowy.

Nie pozostaje nic innego jak ująć w ręce różaniec i słuchać głoszącego: „Pokój Niebieski”.

Niech różaniec staje się u nas wielką modlitwą codzienną jednostek, rodzin i mas.

Niech nam przypomina śluby prymasowskie z 1946 roku.

Niech się stanie obowiązkiem naszych dni modlitwa różańcowa.

Udajmy się z różańcem duchowo do Fatimy. Pod sztandarem Marii trwajmy na modlitwie. Zwiążmy, skrupujmy różańcem nas wszystkich i wnuknijmy z pomocą paciorków w tajemnicę radosne, bolesne i chwalebne naszej Ojczyzny.

Z życia katolickiego

Rozpoczęły się przygotowania do wystawy misyjnej, która zostanie otwarta w Rzymie w roku świętym. Wystawo specjalne okólniki do delegatów apostolskich, superiorów i kierowników stacji misyjnych, aby zorientować się w wyborze eksponatów. Wystawa składać się będzie z szeregu działów poświęconych poszczególnym kontynentom i narodom.

Papież otrzymuje dziennie 10 tys. listów z całego świata. Na większą część tych listów odpowiada zwyczajnie jego sekretariat, ale wiele listów Ojciec Św. sam czyta. Według zarządzenia wydanego przez Piusa IX listy pisane przez osoby duchowne oddaje się wprost Ojcu Świętemu.

W St. Gallen w Szwajcarii organizuje się ruch przeciwko wzrastającemu znieważaniu niedzieli. W ruchu tym uczestniczą nie tylko katolicy ale także protestanci i starokatolicy.

Kolarze biorący udział w wyścigu „Tour de France” zebrał się w grocie Lourdes na nabożeństwo odprawianym przez biskupa Theas. Biskup podziękował kolarzom za ich manifestacyjny hołd złożony Matce Bożej, i pobłogosławił ich rowery. Włoch Gino Bertali zwycięzca etapu Bayonne — Lour, członek włoskiej Akcji Katolickiej złożył kwiaty na ołtarzu NMP. i wziął udział wraz z towarzyszami w procesji pielgrzymów.

Pewien francuski przemysłowiec ofiarował 10 tys. franków na wydanie nowego testamentu Pisma św. Egzemplarze Pisma św. mają być umieszczane darmo w kawiarniach i restauracjach.

Nowe filmy katolickie. Nowe opracowanie dostał znany przed wojną film historyczno-religijny pt. „W znaku krzyża”. W niektórych krajach europejskich obecnie wyświetla się film pt.: „Dzwony z St. Marien”. Akcja filmu toczy się na terenie szkoły katolickiej wiążąc się z podstawowymi zagadnieniami wychowawczymi.

Nowy święty świecki. W najbliższym czasie ma być wyniesiony na ołtarze człowiek świecki, Garch Moreno. Był on trzykrotnie prezydentem republiki Ekwador w Południowej Ameryce i za swoje dążenia katolickie w ofiarę zamachu 6 sierpnia 1875 r. oddał się w r. 1815. W 15 roku życia stracił wiarę, ale odzyskawszy ją z powrotem, kiedy miał lat 33, stał się gorliwym katolikiem. Jako prezydent Ekwadoru chciał stworzyć państwo oparte na zasadach katolickich, na współpracy z Kościołem. Powieścił też Najświętszemu Sercu Jezusa. Miał w życiu przeciwników i ci go ośmieszali. Kiedy prezydent wszedł z kościoła i przechodził przez rynek, padł pod ciosami zamachowców. Ostatnie jego słowa były: „Jednak nie umiera”. S.

Misjonarze w Chinach cieszą się coraz większym uznaniem i zaufaniem ze strony ludności chińskiej. O. Boyer w Kweoyan opiekuje się trędowatymi, ku podziwowi pogan, którzy nie mogą pojąć takiej miłości bliźniego. Jeden z trędowatych powiedział misjonarzowi: „Teraz już wiem, kto to jest Pan Jezus. „Jezus to wy”!

Nowoczesny misjonarz. W południowej Kolumbii pracuje wśród Indian rozrzuconych na przestrzeni 14.000 km. zakonnik, były lekarz, o. Linsenn. Pracę swą zaczął od leczenia, uczenia ludności higieny, rzemiosła i stawiania szkół. Po sześciu latach takiej pracy miał dopiero pierwsze rezultaty w postaci pierwszych nawróceń. Swoją ogromny teren misyjny oblatuje samolotem, którym sam kieruje, skończywszy jezuicką szkołę pilotów w USA.

Biedaczyna z Assyżu

Poznawszy znikomość wszystkiego co ziemskie, błądził św. Franciszek po cudnie pięknej dolinie Umbrii, otoczonej amfiteatrem Apenin i obcując z przyrodą, kochał Stwórcę w Jego dziełach. Okolice te obfitowały w lasy i grotty skaliste sprzyjające upodobaniu św. Franciszka do rozmyślań w samotności. Długie też godziny spędzał na modlitwie w malutkim ubożuchym kościółku św. Damiana. Tam to usłyszał poraz pierwszy głos Boży, który otworzył mu oczy na prawdziwe powołanie rycerza Chrystusowego i Apostoła Bożego. Nie mając funduszy na odbudowanie chylącego się do ruiny kościółka, chodząc po ulicach Assyżu, śpiewał pieśni, zebrząc znośił swoimi rękami cegły i kamienie i podpierał mury domu bożego. Gdy już zebrali się koło niego dwunastu braci-współpracowników, którzy razem z nim oddali się szczerzemu zamiętaniu ubóstwa, miłości Boga i bliźniego trzeba było pomyśleć o jakimś mieszkaniu dla nich.

Po pewnym czasie udał się św. Franciszek do biskupa Assyżu, a gdy ten nie mógł mu zadość uczynić, do Benektyków z góry Subaso, aby odstąpili bardzo biedny, stary kościółek wraz z domostwem i ziemią do niego należącą znajdujący się u stóp Assyżu. Klasztor ten w ten sposób stał się kolebką zakonu Braci Mniejszych. Kościółek pochodzący z 352 roku, wybudowali pu-

stelnicy z Palestyny pod wezwaniem Najświętszej Panny Józefackiej, gdyż mieli posiadać cenne relikwie z Grobu Matki Bożej, na dolinie Józefata. Od roku 500 był własnością Benedyktynów, (obecnie Bernardynów). Święty Franciszek ukochał go bardzo, odbudował, odnowił i nazywał czule „Częsteczką” duszy swojej — „Porcjunkulą”. Stąd powstała nazwa kaplicy. Kościół, który wzniesiono ponad kościółkiem, dla licznych cudów i objawień za sprawą Najśw. Panny, nazwano kościołem Matki Boskiej Anielskiej.

W kościółku Porcjunkuli, św. Franciszek spędzał drugie godziny na rozmowie z Panem Bogiem, Matką Maryją i Aniołami. Gdy razu jednego Goście niebiańscy pytali go, jakiej łaski pragnie, — święty, który miał serce tkliwe, współczujące każdemu cierpieniu, prosił o łaskę aby ktokolwiek ten kościół nawiedzi po odbytej spowiedzi, mógł otrzymać odpust zupełny.

Jak wiemy, w wiekach średnich, pokuty za grzechy były bardzo ciężkie, a posty, modlitwy, ofiary, włościenka, trwały przez długie lata, podobnie, jak publiczna pokuta za przewinienia. Ta surowaść przerażała nieraz grzesznika i odstręczała od spowiedzi, więc taki odpust był naprawdę wielką, łaską. Ten przywilej uproszony przez świętego Franciszka potwierdzili papieże: Honoriusz III (za życia jeszcze św. Francisz-

Teresa Przanowska

ka), Grzegorz XV i Inocenty XI., a dzień 2 sierpnia wyznaczono na dzień specjalny w roku dla uzyskania odpustu. Wspaniała obecnie bazylika w stylu renesansowym i barokowym, pochodzi z wieku XV, a odnowiono ją w wieku dziewiętnastym. W samym środku kaplicy Porcjunkuli znajduje się przepiękny obraz przedstawiający łaskę otrzymania odpustu.

Możemy sobie wyobrazić, jakie dziwnie rzewne ogarnia przyszłe uczucie, gdy się znajdzie wewnątrz świętego przybytku, gdzie wszystko technie postacią św. Franciszka.

Nie znalazłaby się taka osoba, któraby nie uległa czarowi, tych stron błogosławionych! I natura tu przepiękna i ludzie jacyś inni, cisi, skupieni w sobie. W małym ogródku, przy kościele, kwitną róże bez kolców, może straciły je wtedy, gdy święty uciekając przed szatańską pokusą, rzucił się na krzak cierniowy, kalecząc do krwi swe ciało, a krzew zakwitł różami białymi i czerwonymi, chociaż był grudzień!

Zachowano też ubogą celkę, gdzie mieszkał i życie swe zakończył, sławiąc Boga owym, znanym Czytelnikom hymnem **słonecznym**, w którym wita: śmierć siostrę ukochaną — tu w przeddzień swej śmierci kazał zwołać braci z pobliskich zakonów, i polecił ich opiece po wieczne czasy kościół i klasztor Matki Boskiej Anielskiej, jako kolebkę zakonu Franciszkańskiego. I tę relikwię zdobią bogate malowidła i marmury polerowane.

Odpust Porcjunkuli w cudownym widzeniu uzyskany, ściąga rok rocznie tłumy pobożnych do Assyżu. Przywilej ten posiadają wszystkie bazyliki Braci Mniejszych.

St. J.

Rodzice a bursy

Z początkiem roku szkolnego wiele serc matczynych przeżywa ciężki smutek, czoła ojców pokrywa troska.

Nadchodzi czas, że dzieci trzeba oddawać „na stancję” lub do burs, inaczej internatów.

W wielu wypadkach jest to pierwsze oderwanie dzieci od domu i rodziców.

Młodzież przeżywa to różnie, zależnie od natury i usposobienia.

Dla niektórych jest to ciężkim bólem i wytrąca ich na czas dłuższy z równowagi. Jak się mają ustosunkować rodzice do tej ciężkiej dla obu stron konieczności?

Rodzice wiedzą, że i tak nieuchronnie zbliża się czas, kiedy dzieci staną się dorosłe, opuszczą dom rodzicielski i założą własne ogniska rozpoczynając życie samodzielne.

Młodzież wie, że uczyć się musi dalej i iść za życiem które wzywa i dyktuje warunki.

Sztuką jest ułożyć tę smutną konieczność aby młodzież czuła oddalenie na pewien czas od domu i rodziców, ale nie odczuwała oderwania, choć w zasadzie jest to prawie oderwanie, bo po ukończeniu szkół wszystkich, synowie nasi i córki już nie powrócą do domu w dawnym charakterze, lecz będą już sobie budować własny samodzielny byt.

To rozstanie w czasie kończenia nauk musi być zorganizowane, aby dzieci nasze w bursach czy na stacjach odczuwały rodzicielską opiekę i rodzicielskie nad sobą oczy.

Instalując nasze dzieci na stancjach, nie bagatelizujmy środowiska w jakim je umieszczamy.

To nie tylko dach nad głową i pokój mieszkalny lepiej czy gorzej umeblowany

ważny, ale i rodzina w jakiej nasze dziecko zamieszka, i jaki wpływ będzie od niej przenikał i obejmował nasze dziecko.

Może się bowiem zdarzyć tak, że dziecko nasze strzeżone w domu z całą troskliwością od wszelkiego zła, nagle zobaczy to zło w całej jego szpetocie i narazi się na skalanie tym brudem.

Wybierając więc dom prywatny na mieszkanie dla naszego dziecka, starajmy się wybrać go w rodzinie porządnej, uczciwej, bogobojnej i kulturalnej.

Jeżeli dziecko nasze ma brak w wychowaniu, jeżeli nie miało zbyt dobrego przykładu w domu, to tym bardziej zwrócić musimy uwagę na atmosferę domu w którym dziecko nasze zamieszka na parę lat.

Ulokowanie dziecka w bursie nie daje nam możliwości wyboru.

Bursa jest jedna, czy dwie i wpływu pojedynczego na jej ducha, czy atmosferę, nie mamy, mamy zato wpływ zbiorowy.

Bursy zazwyczaj mają opiekę pedagogów, może ona również jednak być niedostateczną, więc tutaj rodzice ingerują zbiorowo.

Troska o opiekę nad młodzieżą będącą poza domem w ciągu lat kilku, jest zagadnieniem poważnym.

Młodzież bowiem nie czująca nad sobą bacznej uwagi, może popaść w wiele złych przyzwyczajeń, które przejdą w nałogi i wykorzenić się nie dadzą.

Utrzymywanie więc ścisłego kontaktu, czy za pomocą listów, czy odwiedzania od czasu do czasu, jest koniecznością i obowiązkiem rodziców.

W liście od matki dziecko ma mieć zachętę do otwarcia przed nią całego serca i zwierzenie się przed nią ze wszystkich

Z Orędzia J. E. ks.

Na „Tydzień Miłosierdzia“

Po wojnie odbywa się corocznie, na początku jesieni, Tydzień Miłosierdzia we wszystkich parafiach naszej polskiej Ojczyzny. Pragnie on pobudzić serca katolickie do czynnego miłosierdzia dla dobra bliźnich, dla których zima przedstawia okres wielkiej udręki i biedy. Tegoroczny „Tydzień Miłosierdzia“ pod hasłem „służmy rodzinie“, poświęcony jest tej najważniejszej komórce religijnej i społecznej i zamierza nieść pomoc rodzinom pozbawionym ojca i żywiciela, rodzinom zagrożonym plagą pijaństwa lub doświadczonym przewlekłymi chorobami, rodzinom wielodzietnym.

Rodzina, zwłaszcza katolicka, jest przedmiotem szczególnej opieki Bożej. Jej związkiem i początkiem jest umowa małżeńska nowożeńców, kiedy przed upoważnionym przez Kościół kapłanem ślubują sobie wzajemną miłość i wierność dożgonną. Sam Bóg upoważnił mężczyznę i kobietę do zawierania takiej umowy prawem natury i już w raju tej umowie błogosławił. Pan Jezus wyniósł ją do godności sakramentu; korzysta bowiem z umowy jako znaku widzialnego aby na nowych małżonków złożyć swoje dary, łaski i dobrodziejstwa. Z woli Jezusa związek małżeński jest jeden, to znaczy, że może być zawarty tylko między jednym mężczyzną i jedną niewiastą. Staje się nierozdzielny, gdyż rozwiązać go może tylko śmierć. Toteż katolicy wedle serca Bożego nie wiedzą co to jest niewierność małżeńska. Gdyby inne głosili poglądy, przestaliby być katolikami...

Małżonkowie otrzymują osobną łaskę,



Wspaniałe gotyckie ozdoby w głównym wejściu do katedry wrocławskiej

swych smutków i radości, list zaś ojca, to utrwalenie w dziecku ciągłej pilności i poważnego traktowania nauki, jak również prowadzenia się takiego, aby rodzicom wysydu nie zrobić.

Kontakt rodziców z dziećmi choćby i listowny, tylko, to właśnie ta więź z domem i rodziną, to nietylko nieustanny wpływ wychowawczy, ale i usunięcie od dziecka tego poczucia samotności i opuszczenia tak ciężkiego w początkach zwłaszcza, życia poza domem.

List z domu! — Paczka z domu! — Ileż radości w tych słowach!

Jak szybko drżąca nagle ręka chwyta list z domu!... Mama pisze! — Rodzice piszą!

Jak biedne i smutne jest dziecko choćby i starsze, które rzadko otrzymuje listy z domu, a tak tragicznie nieszczęśliwe jest to — które nie otrzymuje wcale!

Niczyje przecież serce nie ogrzeje i nie pocieszy tak, jak matczyne, nikt się tak nie uzali nad niepowodzeniem dziecka i nikt tak nie dopomoże w usunięciu tego niepowodzenia jak matka, nicyja pochwała nie napelni taką dumą, jak pochwała ojca...

Pamiętajmy więc my, rodzice, o dwóch rzeczach; a mianowicie: żeby dzieci nasze mieszkali w takich domach, gdzie mieszka Bóg i cnota, i by nasza troska i nasza opieka towarzyszyła dzieciom tak długo, aż staną się ludźmi dojrzałymi, z zasadami, których niczyj zły wpływ nie wypaczy i nie wykołeba.

Pamiętajmy, że wychowujemy obywatela i budowniczego Ojczyzny, który w miłości braterskiej i ludzkiej, w równości i sprawiedliwości ewangelicznej, w czystej i jasnej demokracji ducha polskiego ma przeżyć życie, życie którego przedłużeniem będzie zespolenie się ze Stwórcą Wszechbytu.

Arcyb. W. Dymka

od 3—10 października 1948 r.

którą by nazwać można łaską wychowania. Uzdalnia ona rodziców, zwłaszcza matkę, do wychowania dzieci. Źródłem zaś sztuki wychowania staje się miłość rodzicielska, doskonalsza niż wszelka sztuka pedagogiczna. Miłość rodzicielska to czarowna moc. Składa się z mnóstwa łez, bezsennych nocy, niezliczonych trudów, aktów przebaczenia, wyrozumiałości i upokorzenia. Dobra matka przewyższa najlepszego nauczyciela.

Z uświęconego łaską sakramentalną związku małżeńskiego przychodzi na świat dziecko. Błogosławionym jest dziecko w oczach rodziców; ono bowiem przysparza szczęścia rodzinnego. Błogosławionym jest dziecko w oczach narodu, który upatruje w nim swoją przyszłość i odrodzenie. Błogosławionym jest dziecko w oczach Kościoła, który przez sakrament chrztu św. odradza dzieci do życia nowego, nadprzyrodzonego i czyni je dziedzicami nieba. Błogosławionym jest dziecko w oczach Jezusa Chrystusa, Boskiego Przyjaciela dzieci, który znając ich niewinność i niezawisłość przywołuje je do siebie.

Świadomość wielkiej godności rodziny opartej o Chrystusa napędza nas słuszną dumą. Z chęcią więc i radośnie wykonywać będziemy program Tygodnia Miłości. Wspierać będziemy to piękne dzieło modlitwą, weźmiemy udział w nabożeństwach Tygodnia, w zebraniach i obchodach i złożymy, każdy w miarę swoich zasobów, choćby najdrobniejszą ofiarę. Wszyscy staniemy do pracy około umocnienia i uświęcenia naszych polskich rodzin katolickich.

Patron Warszawy Bł. Ładysław z Gielniowa

3 października br. Warszawa obchodziła święto powrotu relikwii swego patrona do kaplicy Jego imienia przy kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Wskutek poważnego zniszczenia tego kościoła relikwie bł. Ładysława z Gielniowa czasowo znajdowały się w kościele Sióstr Wizytek. Przeniesienia dokonał Kard. Hlond.

Bł. Ładysław urodził się w miasteczku Gielniów w r. 1440. Ponieważ od dziecka wykazywał duże zdolności i odznaczał się pilnością w nauce rodzice posłali go do Akademii Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie rozpoczął studia teologiczne. Wiek XV w Polsce jest wiekiem głębokiej religijności i wiary. Akademia Jagiellońska kształciła wielu późniejszych świętych jak np. św. Jan Kanty i bł. Szymon z Lipnicy.

W tym też okresie Jan Kapistran zakłada w Polsce zakon Bernardynów w Krakowie na Stradomiu. Zakon ten zyskał sobie wkrótce dużą sławę i uznanie dzięki pobożności, umartwieniom i pracowitości braci. — Zainteresowała się nimi Księżna Mazowiecka Anna i zapragnęła u siebie w Warszawie mieć także Bernardynów. Tak też się stało. Dzięki księżnej Annie został założony nowy klasztor i wybudowany kościół pod wezwaniem św. Anny w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. Tam w r. 1462 złożył śluby zakonne bł. Ładysław.

Odnaczał się on wielu cnotami i w r. 1487 zostaje wybrany przełożonym prowincji. Pokorny zakonnik rzeka się zaszczytu i pragnie być dalej tylko szarym braciszkiem, ale ulegając wielokrotnym prośbom podejmuje ten ciężki obowiązek.

Pokorny i posłuszny, zawsze łagodny, pełen słodyczy dla nikogo nie był szorstki, ani nikogo nie potępiał. Chętnie udzielał roztropnych rad, upominał z miłością — łatwo przebaczał. Zasług swoich nie cenił powtarzając słowa Chrystusa (Łuk. 17, w.

10): „Gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówicie: sługami niepożytecznymi jesteśmy. cośmy winni uczynić, uczyniliśmy”.

Nie gardził żadną pracą. Będąc prowincjałem często zmywał naczynia, zamiatał korytarze itp., zawsze z wesołą twarzą. Spełniał te czynności do późnej starości.

Normalnie ubierał się bardzo ubogo, znosił głód, zimno i niewygodę, narażał się dobrowolnie na upokorzenia. Klasztory, których w prowincji polskiej było 24, obchodził piechotą bez obuwia, a nawet będąc posłem na jeneralne zgromadzenie w Rzymie udał się tam boso o zebranych chlebie.

W okresie najazdu Turków i Tatarów na nasz Kraj, którzy mordowali ludność, lub uprowadzali w straszny jassy, kiedy panika i strach padła na wszystkich — Bł. Ładysław z Gielniowa nawołuje do wytrwania, dodaje odwagi, zagrzewa do walki i zanoszą modły do Boga, a także układa wierszem modlitwy i pieśni budzące wiarę i nadzieję.

Pieśni te rozeszły się po kraju i rozslawiły ich autora.

W roku 1504 na kapitule w Krakowie, z uwagi na jego sędziwy wiek i liczne zasługi dla klasztoru, zaproponowano mu wygodny odpoczynek po dotychczasowych trudach. Zdziwił się bł. Ładysław i odmówił zaniechania dalszej pracy, powołując się na obietnicę daną Bogu. Uczyniono go wtedy gwardianem i kaznodzieją w Warszawie.

Bł. Ładysław z Gielniowa jest pierwszym, którego nazwisko znamy, poetą polskim. Układa kazania na niedzielę, modlitwy, pieśni nabożne. Długo była używana koronka do Matki Boskiej — szczególnie pięknie oddająca nabożeństwo ludności polskiej do Maryi. We wszystkich swych utworach i kazaniach stosuje się bł. Łady-



Teresa Kostrzevska

Jesień

Powiały wietrzyska chłodne,
Nad ziemią zawisły chmury.
I zakrakały gdzieś głośno —
Wroniska, lecąc do góry.
I drzewa się rozplakały,
Lamiąc swe nagie konary.
Brzozy warkocze rozwiały
Żegnając wiosenne mary...
Do szyb co świecą w ciemności,
Zbiebie gałązki się tulią,
Zniknęły lata radości,
Pod chłodu zimną koszulą...

Osypał powiew jesienny,
Z drzew liście — zielone szaty.
Blask słońca zakrył promienny —
Zataił purpurę — bławaty...
Odarł z kwiecistej urody
Wesołe, radosne kwiecie,
Szarością ubarwił wody —
I smutek rozniósł po świecie...
I serca ludzkie smutkami
Spowija jak szarą przedzą,
I oczy zalewa łzami,
Nad ludzką, siostzaną nędzą...

Dom i pole

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”
poświęcony sprawom gospodarczym.

Urodę należy pielęgnować

Chęć podobania się, marzenie by być piękną są stare jak świat i zaprzętały myśli rozumnych i mniej rozumnych kobiet, począwszy od prababki Ewy. Wiemy na jakich wyżynach stał kult piękna u Greków i Rzymian. — Wiemy też, że Egipcjanki nie obce były takie zabiegi kosmetyczne włosów, wyskubywanie brwi i malowanie paznokci, a nawet kąpiele w koźmim mleku itp.

Fakt, że nie każda z kobiet jest doskonałą piękną, jest dla nas oczywisty. Nie potrzeba jednak być nią, aby się podobać. Pierwszym warunkiem podobania się jest dbałość o swoją powierzchowność. Jakże pociągająca jest dbała, estetyczna sylwetka, nawet niezbyt urodziwej kobiety, z pewną dozą doskonale przez Francuzów określonego „Charmu”.

Zabiegi nowoczesnej kosmetyki stoją obecnie w Ameryce na wysokim poziomie. Są one jednak niekiedy skomplikowane i drogie, dlatego nie dla każdej dostępne. Trzeba zatem nauczyć się radzić sobie samej w mniej kosztowny sposób. Przede

wszystkim poważnym krokiem w osiągnięciu miłej powierzchowności jest wyrobiony samokrytycyzm. Trzeba widzieć wszystkie braki swej urody, aby je umiejętnie umieć uzupełniać.

Jeżeli chodzi o „makeup”, nie może on być rażący. Musimy nauczyć się „robić” swą twarz, podkreślając urodę dyskretnie.

Twarz pełna, o żywym kolorze skóry, nie potrzebuje nakładania rumieńców, na bladej zaś, układamy umiejętnie by nie tworzyły „dwóch czerwonych placków”. Czoło jeśli jest wysokie, ładne, należy odsłaniać. Na usta pełne w rysunku nie nakładać pomadki. Brwi, nie mające wyraźnej linii podkreślać lakko. Oczy podkreślone w twarzach anemicznych sprawiają raczej wrażenie, że ich właścicielka jest osobą cierpiącą.

Najważniejszym jednak środkiem podnoszącym urodę, jest nasz dobry, wewnętrzny nastrój. Od dobrego samopoczucia zależy bowiem układ w danej chwili rysów twarzy.



Katolicka pani domu codziennie pamięta o biednych dzieciach.

Teresa Przanowska

Strzeżmy się gruźlicy

Złożyło się tak, że byłam parę razy w szpitalu dla gruźlików, na sali Oddziału kobiecego.

W sali, w której byłam, leży 10 kobiet w wieku od 16—21 lat.

Dwie mężatki i matki, reszta dziewczęta. Na białych łóżkach, okryte zielonymi kocami, z wykresami temperatury w nogach łóżka, na których w rysunku płuc czernią się wykresowane kawerny, leżą młode istoty, pożerane przez najstraszliwszego wroga ludzkości jakim jest **gruźlica**!

Miedzy łóżkami stoją szafki nocne, a na nich złocą się na talerzykach gruszkki, czerwienią jabłka, między którymi stoją naczynia z nakrywkami na plwociny, leży różniane, czy książka do nabożeństwa...

Patrzę na śliczne, młode twarzyczki z rysami wysubtelnionymi przez podstępna i nieubłagana chorobę, na oczy w których naprzemian smutek, nadzieja i strach się przewija.

Młodemu sercu tak trudno się poddać tej myśli strasznej, że gruźlica — to śmierć!

Młode stworzenie pragnie żyć, poddaje się cierpliwie wszelkim zabiegom mogącym przywrócić zdrowie, pragnie najcięższych bodaj operacji, aby tylko wyzdrowieć!

Te młode istoty, pragną tych przepałań zrostów, zakładania odmy, wycinania żeber, zakładania drenów i wszystkich tych rzeczy, po których leżą potem, ciche, nieruchome, blade jak opłatek, z zastygłym wyrazem cierpienia w rysach.

Bywają momenty, że ożywiają się, zaczynają mówić, śmiać się, są takie młode, ale za chwilę kaszel wstrząsa wychudłą piersią i szczupła ręka sięga po spluwaczkę...

Serce patrzącego, zdrowego człowieka ściska się bólem... Czemuż, czemuż, nie znaleziono dotąd sposobu, aby wszystka i we wszystkich wypadkach gruźlica była uleczalna?

Pewnie, w porównaniu z wiekiem XVIII i XIX-tym, obecny wiek dwudziesty, ogromne postępy zrobił w dziedzinie uleczania wcześniej rozpoznanej gruźlicy, zna przynajmniej wroga z którym walczy, wie, że wrogiem tym są bakterie Kocha, ale mimo to, rokrocznie tysiące młodych ludzi odchodzi ze świata, z rozpaczą młodych istnień tak straszliwie skrzywdzonych przedwczesną śmiercią.

Strzeżmy się gruźlicy!

Uświadamiajmy wszystkich jak trzeba z nią walczyć, jak trzeba chronić się przed tym okrutnym wrogiem!

Niech każda szkoła ma w programie uświadamianie młodzieży szkolnej jako przedmiot obowiązkowy:

Niech przymusowo będzie uświadamianie rodziców i społeczeństwa!

Niech lekarze opracowują tanie, popularne broszurki, aby się dostały do rąk wszystkich umiających czytać!

Niech będą zastosowane przymusowo, pod karą grzywny, wszystkie środki profilaktyczne!

Gruźlica to najstraszliwszy wróg naszego narodu!

Wojna osłabiła w nas odporność, wojna przygotowała to obecne żniwo śmierci!

Niech każde pismo polskie, któremu na sercu leży zdrowie narodu polskiego, umieszcza łatwe do zapamiętania wskazówki, jak strzedz się od gruźlicy i jak walczyć z gruźlicą!

**Dbaj o czyste i świeże powietrze
w mieszkaniu**

Chcesz mieć nogi zdrowe

Mało zwracamy uwagi na jakość i higieniczną wartość obuwia, stąd niedziw, że tak są rozpowszechnione wszelkiego rodzaju cierpienia nóg. Obuwie nasze wykracza przeciw wymogom higieny zasadniczo pod dwoma względami: używamy obuwia niedostosowanego do kształtu stopy, zbyt obcisłego i mało przewiewnego (zwłaszcza w ciepłych porach roku). Otóż but nieodpowiedni, za ciasny, formalnie zgina stopę uszkadzając nie tylko jej powłoki ale i rusztowanie kostne. Pod wpływem niewygodnego, obcisłego obuwia powstają też rozliczne cierpienia nóg, które stają się źródłem nieznosnych dolegliwości. Są to począwszy od starć i zranień skóry oraz tak pospolitych nagniotków (stanowią one rogowate zgrubienia naskórka) — różne niekształcenia palców, wykoślawienia palucha, chroniczne zapalenie kaletki śluzowych, zapalne zgrubienia okostnowe i t. p. Mała przewiewność obuwia sprzyja znowu bardzo potniению stóp (które jest bardzo niebezpieczną dolegliwością) oraz odparzeniom, jakie powstają w następstwie zmacerowania skóry przez rozkładającą się pot. Wiedzie to (zwłaszcza przy przyłączeniu się zakażeń grzybkowych) do nieznosnego swędzenia, pieczenia i zaognienia skóry głównie w fałdach międzypalcowych. Chcąc uniknąć przykrych i ciężkich dolegliwości zwracajmy więcej uwagi na proste wymogi higieny i używajmy tylko odpowiedniego obuwia. — Noga tak jak ręka wymaga utrzymywania jej w czystości. Stąd konieczną jest rzeczą myć nogi codziennie ciepłą wodą i mydłem (do wody można dodać trochę boraksu) zapobiega to wyparzeniom i potniению stóp. Nagniotków nie wolno ścinać i zeszkrobywać samemu, bo grozi to zakażeniem rany ropowicą, zapaleniem naczyń chłonnych i ciężkimi komplikacjami. Przy potniению stóp myć nogi codziennie, zmieniać codziennie skarpetki a stopy nacierać i procentowym spirytusowym roztworem formaliny; do skarpetek wsypywać proszek złożony z tlenku cynku (27 gram.) i taniny (3 gramy).

Dr S.

Sadza doskonały nawóz

Śmiem twierdzić śmiało, iż naogół mało rolników interesuje się sadzą. Za granicą n. p. sadza stanowi jeden z czynników podnoszenia kultury rolniczej, a zwłaszcza ogrodowej. Trzeba bowiem wiedzieć, że sadza jest doskonałym nawozem i posiada bardzo cenną właściwość, bo przyspiesza wzrost roślin. Rzecz ta ma duże znaczenie w sadownictwie i warzywnictwie. Dla ogrodnika i dla rolnika przy mieście, jeżeli uprawia truskawki i pomidory, już nie jest rzeczą obojętną, czy te owoce będzie miał dwa tygodnie wcześniej, czy później, — jeżeli zapozna się z działaniem sadzy zarówno jak nawozu, jak i środka przyspieszającego dojrzewanie, — może je mieć wcześniej.

Jak wiemy, sadze są dwójakiego rodzaju, jedne z drzewa, drugie z węgla kamiennego, lub z torfu. Badania wykazały, że najlepsze są z drzewa. O ile sadzy z drzewa można używać od razu, bez żadnego kłopotu do nawożenia nimi ziemi pod rośliny, — tyle przy sadzach z węgla kamiennego, jako też i z torfu, musi się zachować pewne środki ostrożności. Sadze, tak z węgla, jak i z torfu, mają w sobie pewne ciała siarkowe, skutkiem czego były by dla roślin szkodliwe. Te więc obydwie rodzaje sadzy musi się najpierw dać na kompost, żeby tam pozbyły się tych niezdrowych dla roślin właściwości... Ten jednak kłopot rolnikowi się opłaca bo sadze odznaczają się szczególnym zapachem, którego nie znoszą rozmaite owady obierające sobie za siedzibę kompost. To też trzeba przy sadzy z węgla i torfu trochę poczekać zanim się je użyje, ale za to ma się tę korzyść, że się będzie miało lepszy kompost i pozbędzie się nie potrzebnego w nim robactwa.

Sadzy z drzewa, jako też sadzy z węgla, lub torfu, ale już przetrawionej w komposcie, używa się z doskonałym skutkiem przede wszystkim do nawożenia pod buraki, marchew jadalną i pastewną, do nawożenia łąk, do zasilenia drzew owocowych i wszelkich warzyw. Wiem z własnego przekonania, że za nawóz z sadzy są bardzo wdzięczne kwiaty i róże.

Ja z sadzami zrobiłem praktykę w ten sposób, że dałem 4 kg sadzy i funt soli kuchennej, dodając do tego trochę popiołu drzewnego, w tym celu, ażeby usunąć szkodniki, dając w jesieni pod kapustę — głowy urosły olbrzymie, dałem również pod truskawki, a na wiosnę otrzymałem większe, ładniejsze owoce i więcej. Ze sadza działa doskonale na zbiór buraków, marchwi (jak już wspominałem) to przez niektórych rolników-praktyków, zostało już niejednokrotnie stwierdzone. St. J.

Jedwabne pończochy

Nowoczesna kobieta, wkładając jedwabne pończochy, myśli przede wszystkim o ich wyglądzie i cenie. Fabrykanci i technicy biorą pod uwagę również i trzeci element — ile potrzeba jedwabiu na wyprodukowanie jednej takiej pary? Odpowiedź brzmi 75 kilometrów cienkiej jedwabnej nici.

Trudno poprostu w nią uwierzyć, choć jest całkowicie prawdziwa. Wytwórnia Bentley'a w Leicester w Anglii, wybudowała olbrzymią maszynę, która używając najcieńszej przędzy wytwarza co minutę jedną parę pończoch. Tak więc 75 kilometrów jedwabnego włókienka obdarza kobiety w jednej minucie jedną parą pończoch z prawdziwego lub sztucznego jedwabiu.

Jak się żywią i rozmnażają niektóre rośliny

Jedne rośliny, jak np. nasze uprawne trawy, drzewa itp. żywią się samodzielnie, czerpiąc z wodą pokarmy mineralne z ziemi, a następnie z pomocą słońca i powietrza, przerabiają je na pokarmy którymi się żywią, a część odkładają sobie w rozmaitych częściach swoich, jakby w spiżarni na zapas.

Inne znów jak grzyby, pleśnie — żywią się gnijącymi cząstkami takich, kiedyś żyjących, samodzielnych roślin.

Są jednak i takie jak karnianka, zaraza słonecznikowa, jemiola, które są pasożytami, ciągnąc sok ze swego żywiciela i żywiąc się nim.

Nakoniec są i takie rośliny, które żywią się złowionymi przez siebie owadami, jak rosiczka spotykana u nas czasem na torfach i łąkach. Rośliny takie mają blaszki liściowe pokryte gruczołowatymi włoskami, wydzielającymi płyn kleisty. Wystarczy by owad dotknął takiego listka, a boki jego zamykają się i listki wysysają z owada część pokarmu, a nie strawne wyrzucają. Są jeszcze i rośliny — hieny, które naprzód topią owada w rozmaicie urządzonej u nich zagłębieniach z wodą i dopiero gdy one gniją i rozkładają się, to z ich trupów czerpią dla siebie pokarm.

Co do rozmnażania się roślin, to każda roślina stara się, by jej ród nie zagał, by jej nasienie rozsiadło się jaknajdalej i trafiło gdzieś na odpowiednie warunki do kiełkowania i wzrostu, gdyż mimo swej wielkiej siły rozrodczej, to jest wydawania olbrzymiej ilości nasion, sięgającej nieraz setek tysięcy, (co zwłaszcza u chwastów jest dość częste), — dużo nasion ginie, (np. ptaki wydziobią), lub nie kiełkuje, nie mając do tego odpowiednich warunków (np. wilgoci). Dlatego nasiona są opa-

trzone czy to w skrzydełku, by wiatr je rozsiewał daleko, (np. mlecze, osety), czy strąk po dojrzewaniu — pęka, rozrzucając nasiona (groch, balsaminy), inne pływają na wodzie (nasiona brzozy), wierzby, orzechy kokosowe) i gdzieś daleko zatrzymują się nad brzegiem i skiełkują, to inne znów jak bluszczyk, czy orzech ziemny zagrzebują swe nasienie w ziemi. Dużo nasion roślin korzysta z usług zwierząt (np. zajęcy, które na łapkach przenoszą daleko nasiona) lub ptaków, czepiając się z pomocą kleistego płynu, które wydzielają, lub haczyków kołców, lub przechodzą przez ich przewód niestrawiony i daleko od ich miejsca urodzenia opuszczone z kałem. A niektóre nasiona, jak jemioly, są lepkie i przylegają do dzioba ptaków, a te przyleciawszy na inne, nieraz odległe drzewa, obczyszczają dziób o gałęzie, a nasienie tego pasożyta wrasta w nowego żywiciela i wy-daje nową roślinę.

Ale dużo zwłaszcza nasion chwastów — sam człowiek przez swe niedbalstwo rozsiewa, rozsiewa, na pola, czy to wtedy gdy chwasty przyczepiają się do jego ubrania, obuwia, kół wozu, czy też gdy wywozi i sieje źle oczyszczone z chwastów ziarno siewne, czy też wywozi gnój z nieprzeznaczonymi nasionami chwastów, trafiającymi się w ściółce, lub nawet gdy niebacznie, chwasty z odczyszczenia ziarna zamiast sparzyć gorącą wodą, lub zemleć, by zabić siłę kiełkowania, — wyrzuca na gnój a potem z gnojem rozsiewa sobie sam chwasty po polu. Na ten szczegół powinni rolnicy baczną zwrócić uwagę. Wywołując ziarno siewne w pole, nawet worki przed tem należy wywrócić i wytrzeć, by w nich nie było przyczepionych gdzieś nasion chwastów.

Inż. Br. St.

Wpływ księżyca na organizm ludzki i rośliny

Wiadomo z dawna, że księżyc ma wpływ na organizm ludzki, czego dowodem, że są ludzie, którzy spać nie mogą, gdy księżyc świeci w okno, a inne znów, jak naprz. lunatycy, śpiąc w czasie księżycowych noc, wstają bezwiednie z łóżek i wychodzą w białizinę przez okno na dachy domów, chodzą po gzymsach, balustradach, jakby jakieś duchy, wskutek działania na nich siły przyciągającej księżyca, lecz wystarczy, by ktoś na nich krzyknął, a obudzony lunatyk straci swą lekkość i równowagę, gdyż księżyc wtedy już przestaje działać na niego, i taki lunatyk spada jak każdy człowiek w dół i może wskutek tego zabić się łatwo.

Tu mimochodem warto zaznaczyć, że celem przeszkodzenia lunatycowi spacerowania w nocy księżycowe, co jest połączone z niebezpieczeństwem dla niego, — rozścielają przed jego łóżkiem, w czasie jego snu — prześcieradło wilgotne. Lunatyk wstając, gdy dotknie się zimnego, wilgotnego prześcieradła, cofa bezwiednie nogi do łóżka i śpi spokojnie dalej.

I co do roślin z dawna przyrodnicy zajmowali się zagadnieniem czy księżyc ma jakiś wpływ na wzrost roślin. Niedawno Kolisko ogłosił swe doświadczenia prowadzone od 1926 r. do 1935 r. i ustalił, że wpływ księżyca na kiełkowanie roślin jest widoczny, gdyż przyspiesza on kiełkowanie, a więc i wzrost roślin. Na podstawie swych badań radzi on, by zboża, kwiaty, groch, kapustę, rzodkiewkę, marchew itp. siać na dwa dni przed pełnią księżyca.

Inż. Br. St.

Przechowywanie kapusty

Z pośród wielu znanych sposobów przechowywania kapusty wymienię dwa, które w praktyce okazały się najlepsze.

Kapustę, białą jak i czerwoną, zostawia się w gruncie mniej więcej do listopada, tak aby ją sprzątnąć przed przymrozkami.

1. Kapustę wyrzyna się z korzeniami i układa głowami do ziemi, jedną obok drugiej na równym miejscu. Powstała w ten sposób warstwa kapusty w formie prostokąta, okrywa się ziemią aż do połowy korzeni. W odległości pół metra od ułożonych główek kopie się dokoła niewielki rowek, skąd bierze się ziemię na przysypywanie kapusty. Następnie wystające korzenie przykrywamy suchymi liśćmi lub mierzwą.

Tak zabezpieczona kapusta doskonale przetrzymuje mrozy.

W ten sposób nie należy przechowywać tylko kapusty na siew, gdyż wtedy chodzi właśnie o to, aby korzeń cały był dobrze przykryty ziemią.

2. Drugi sposób wymaga więcej zachodu. Kopie się dół dowolnej głębokości, 2 metry szeroki, 30 cm głęboki i wysypuje spód piaskiem. Kapustę wyrwaną z korzeniami zostawia się na parę dni leżącą na ziemi głowami, aby przywiedła. Następnie układa się w przygotowanym dole i zasypuje piaskiem na 6 cm grubo. Na to kładziemy dalsze warstwy kapusty, przysypując piaskiem, tworząc kopiec, który z wierzchu przykrywamy ziemią na 10 cm. Przy przechowywaniu kapusty trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na szczelne przykrycie jej, bez dostępu powietrza (co ochroni przed ochnięciem i zmarnięciem), a także na niedopuszczenie do kopca szkodników, głównie myszy.

ślaw do ludzi najprostszych i im to stara się wyłożyć zamierzone prawdy. W kazaniach jego uderza wybitnie głębokie uczucie i zrozumienie męki Chrystusa — jako człowieka. Na ten temat zasługuje na uwagę „Złotarz Jezusów” — poemat wierszowany o Męce Zbawiciela.

W Wielki Piątek 1505 r. zasłabł nagle na kazalnicy i po dość długiej chorobie zmarł. Po śmierci Jego liczne cuda przyczyniły się

do przeprowadzonej w r. 1752 beatyfikacji.

W r. 1604 wybrany zostaje na Patrona Warszawy. Cieszył się bowiem wielką czcią jeszcze przed beatyfikacją. O opiece Jego nad ludnością Stolicy świadczą liczne wota dziękczynne zawieszane w kaplicy pod Jego wezwaniem przy kościele św. Anny. I teraz do tej oto kaplicy wróciły Jego relikwie.

Zaborska Anna

Zielona Góra — Jelenia Góra

Jak ślepej kurze ziarno — tak i mnie zdarzyła się okazja, że mogłem pojechać samochodem z Zielonej do Jeleniej Góry. Przyjacieł mój, który dorobił się małej, przechodzonej „dekawki”, zabrał mnie ze sobą.

Piękna to rzecz jeździć po asfaltowych szosach, wśród ogromnych lasów, pod błękitnym niebem i oglądać miasta i wsie i zmieniające się ustawicznie krajobrazy. Taką jazdą kształci niemniej od wystawy Wrocławskiej.

Miasta przedstawiają się różnie: jedne zniszczone i martwe, drugie pełne życia i ruchu. Oto taka Szprotawa przykre na nas wywarła wrażenie; ruin wiele, ludzi mało. Szosa wiodąca do miasta wyboista, zniszczona, najgorsza z wszystkich, które przejechaliśmy.

O wiele więcej podobał nam się Bolesławiec. Miasto jakieś ożywione i piękne mimo zniszczeń, a najpiękniejszy kościół. Piękne rzeźby w ołtarzu głównym i w bocznych, otoczonych wspaniałymi, złotymi ornamentami. Przekonał się naocznie, że najwspanialsze pomniki kultury na ziemiach zachodnich — to kościoły. Jakże ubogie i bezduszne byłoby życie naszych rodaków na ziemiach zachodnich, gdyby nie kościoły nasze, w których lud nasz znajduje ukojenie i pokrzepienie serca.

Nie słyszałem dotąd nigdy o istnieniu miasta Łwówka na Śląsku. Założyciele jego mieli widocznie szeroki rozmach, bo i kościół, i rynek i ulice jakieś obszerne, przestronne i piękne. A dumny, złoty lew przed jednym z gmachów godnie reprezentuje nazwę miasta.

Potem Jelenia Góra, malowniczo położona u stóp gór. Miasto niezniszczone, ruchliwe; rynek dookoła ozdobiony pięknymi podcieniami. Co drugi skład — to sklep spożywczy. Widocznie turyści, których tam pełno, mają dobre apetyty. I znowu podziwialiśmy w Jeleniej Górze jak i w Cieplicach, które są właściwie przedmieściem Jeleniej Góry, wspaniałość i bogactwo złotych ołtarzy, które kierują myśli nasze z szarzyzny życia ku wiecznym przybytkom, pełnym blasku i chwały.

W okolicy pełno uzdrowisk: Karpacz, Szklarska Poręba przypomina mi nieco doliny tatrzańskie, tylko że zbocza gór są znacznie niższe, skał jest nie wiele, zato całe morze zieleni, zwłaszcza świerków, wśród których toną piękne, nieraz wręcz luksusowe wille.

Na willach co piękniejsze napisy: własność ministerstwa tego lub owego, związku zawodowego, kolejowców, transportowców, nauczycieli, lekarzy, itd. Tym sposobem ludzie, którzy nigdy w życiu nie byli — jak się to mówi: u wód, mogą choć przez krótki czas chodzić po górach i lasach, albo też pić zdrojową wodę, chodzić po deptaku jak starzy kapitaliści i wzmacniać mięśnie i nerwy do wyścigu pracy.

Niektóre panie były ubrane naprawdę jak do wyścigu, bo w krótkie spodenki, zwane podobno szortami. Czy to konieczne potrzebne? Panowie chodzą w długich pantalonach i żyją. I zrozum tu kobiety;

z jednej strony te kuse córki Ewy, z drugiej strony nowa moda, przedłużająca suknie prawie do kostek.

Ruszyliśmy w drogę powrotną. Wypada mi tu zaznaczyć, że w porównaniu z Ziemią Lubuską drogowskazy są tu umieszczone dość skąpo. Toteż wyzywałem co się zmieści, gdyśmy z tej przyczyny musieli nadrobić kilkanaście kilometrów drogi.

I znowu miasto, o którym dotąd nie słyszałem: Złotoryja. Nad miastem unoszą

Hernik Jan

ZE WSPOMNIEŃ PRZESZŁOŚCI

(dokończenie)

Co się stało ze Stanisławem nikt nie wiedział.

Krysia pobladła z trwogi i niepewności, o los braci i Stanisława. Jak nieprzytomna chodziła po domu, wyglądała na pola, ale puste i milczące leżały. Jednego dnia Krysia siedząc przy stole bezmyślnie, zwróciła swe oczy na ścianę i teraz dopiero ujrzała obraz Matki Boskiej tak miłosiernie na nią patrzącej.

Krysia olśniona rzuciła się na kolana i ze łzami w oczach otworzyła przed Panią świata swoje zbolełe serce. Wszystkie tęsknoty i ból serdeczny złożyła prze Tą, która większy ból znała.

Modliła się gorąco, całą duszą, prosiła Najświętszą Paninę, aby te wieści straszliwe nie były prawdziwe, aby zwróciła jej braci i ukochanego.

A Święta Pani słuchała i jakby ulitowała się doli smutnej dziewczyny, bo zdało się Krysie, że uśmiechnęła się do niej z obrazu, i dziwną otuchą napęliła jej serce.

Od tej chwili codziennie długo klęczała przed obrazem oddana szczerzej modlitwie. Chociaż od braci i narzeczonego nie miała żadnej wiadomości, nie rozpacziała już i mniej cierpiała niż kiedyś, bo nadzieję w Marii pokładała i wielką ufność, która

się podwójnie, strzeliste wieże kościelne. Kościół niestety zamknięty. W wnęce jego sąsiedzi urządzili sobie śmietnik. Przykry obraz opuszczenia i zaniedbania. Ale ktoś ma o kościół dbać, skoro ta ogromna świątynia jest pod opieką wyznania augsbursko-protestanckiego, a członków tego kościoła jest zapewne nie więcej jak kilkanaście. Być może, że kościół był dawniej protestancki, ale cóż to znaczy wobec tego, że ziemię zachodnią, choć dawniej w znacznej części protestanckiej, objął obecnie polski, katolicki lud?

Wreszcie Legnica. Wiekie, wspaniałe miasto.

Podziwialiśmy śliczne, strzeliste wieże kościoła katolickiego, niestety zamkniętego oraz szereg „wspaniałych gmachów”, z których obywateli legnicki słusznie mogą być dumni.

Ale już czas wracać do domu i czas kończyć gawędę, gdyż nie starczyłoby miejsca w naszym „Tygodniku”.

Stary gawędziarz.

się jeszcze więcej spotęgowała, gdy jednego dnia wrócił do domu jej brat młodszy.

Po owej potyczce, w której rozgromiono oddział Huragana, ciężko ranny przechowywał się u krewnych w Kozienicach, a po wyzdrowieniu wrócił do domu, bo jego oddział znów się zebrał i zanim on przyszedł do sił, przedarł się przez front, aby się wcielić do armii walczącej przy boku Zw. Radzieckiego.

O bracie i Stanisławie wiedział tylko tyle, że nie zginął w tej bitwie, a co się z nimi działo dalej — nie wiedział.

Przypuszczał, że razem z oddziałem przeszli na drugą stronę.

Okropnie długo mijały Krysie długie miesiące oczekiwania.

Skończyło się już jarzmo niewoli niemieckiej. Krysia, jak mówił kiedyś Stach — mogła być dumna, bo jej bracia o tę wolność krew przelewali.

A ona ciągle smutną była. Z serdeczną tęsknotą oczekiwała brata i miłego swego. Nie wątpiła w ich powrót, bo w szczerzej modlitwie do Najświętszej Marii ufność czerpała.

I doczekała się dnia, w którym wrócili obaj zdrowi, tak długo przez nią oczekiwani — brat i narzeczoncy.

Na zakończenie kursu Kruc. Eucharystycznej w Konarzowie odbyła się akadem. w czasie której rycerze dali żywy obraz 10 przykazań Krucjaty



Młodzież w Krucjacie Eucharystycznej

Pięknie i podniosło odbyły się ostatnio uroczystości Krucjaty Eucharystycznej na terenie Wielkopolski i Ziemi Odzyskanych. Uroczyste przyjęcia, poświęcenia sztandarów, adoracje wynagradzające i o pokój, ogniska oraz zabawy dziecięce — tchnące humorem i radością. Wymienić choćby wypadła Kępno, Opalenice, Buk, Żabikowo, Grodzisk, N. Tomyśl, Gryfice, Konarzewo, Dakowy Mokre, Dopiewo. Dla sekcji ministrantów ks. mgr Szalagan urządził specjalne kursy dla okręgów w Gorzowie, Trzciance, Słupsku, Zielonej Górze.

Działwa w służbie Chrystusa Króla, w służbie Polski tłumnie gromadzi się w świątyniach, garnie się do Stołu Pańskiego, pracą i modlitwą sprowadza Pana Jezusa do swoich środowisk, na ziemi polskiej. Niedawno odbył się ośmiodniowy kurs dla zastępowych i kierowniczek K. E. w Konarzewie pod Poznaniem. Wiele tu zasługi położyli: ks. prob. Hartlieb i O. E. Duch O. M. I. W kursie uczestniczyło 130 rycerek z Wielkopolski i Ziemi Odzyskanych. Wykłady odbywały się w parku. Ćwiczenia duchowe w miejscowym pięknym kościele konarzewskim. Kurs uwieńczony został egzaminem zdawanym przez uczestniczki z bardzo dobrymi wynikami. W ostatnim etapie odbyła się wspaniała procesja eucharystyczna. Na zakończenie przybył Archidiecezjalny Dyrektor Krucjaty Ks. Infułat Marlewski, odprawił połowę Mszę św. odebrał przyrzeczenie od nowych rycerek. Następnie przy udziale licznych gości z całej okolicy, Poznania i Ziemi Odzyskanych, odbyła się uroczysta akademicka tchnąca życiem i powagą Królestwa Chrystusowego. Wieczorem odbyło się ognisko.

80.000 pielgrzymów w Górze Duchownej

Na tegoroczny odpust Matki Boskiej Pocieszenia przybyło do Wielkopolskiej Częstochowy — Górkę Duchową 50 pielgrzymek i ponad 18.000 osób. Świątynia górcka — ołtarze, a zwłaszcza Cielowny Obraz Matki Boskiej Pocieszenia toną w powodzi kwiatów, zieleni, barw kościelnych i narodowych. W czasie odpustu zebano okazałą sumę na najbiedniejszych i oddano do dyspozycji „Caritasu” w Poznaniu. Ponad 1000 osób liczyły pielgrzymki z Poznania, Leszna, Wilkowa Polskiego, Śmigła, Rydzyny, Rakoniewic. Z duchowieństwa i kaznodziej byli w Górze Duchownej m. innymi: Ks. Dyr. Jasiński, ks. Finke, ks. Rad. Misiółek, ks. p. Cichy, ks. p. Dalz, ks. p. Pietrzak, ks. prof. Stasiński, O. Rogala O. M. I., ks. Dziekan Nowak, ks. Jan Khal, ks. prob. Mnichowski. W czasie nabożeństw śpiewały najlepsze chóry kościelne: Po-

znań św. Wojciech, Śmigiel, Rydzyna, Racot. Nowy Duszpasterz w Górze Duchownej ks. H. J. Górecki uporządkował wiele spraw. Skasował handel odpustowy niepowołanych osób, nadał Górze Duchownej odświętny wygląd godny miejsca czci Matki Boskiej Pocieszenia. Pod kierownictwem nowego duszpasterza Górkę Duchową niewątpliwie stanie się nie tylko miejscem tradycyjnych pielgrzymek — lecz wielkiej czci M. Bożej i ośrodkiem pracy — ruchu społeczno-katolickiego, promieniami światła prawdziwej prostoty i radości życia. Wspomnieć również należy, że niespotykaną frekwencją pielgrzymek cieszyły się także w tym roku w dniach odpustowych: Oborzyska Stare, Tulce, Borek, Gostyn Stary, Mikorzyn, Dąbrówka Kościelna i Modrze. W Wielkopolsce katolicyzm coraz bardziej aktywnie oddziałuje na szerokie masy ludu.



Tysiące pielgrzymów przesunęło się podczas odpustu w Górze Duchownej Wlkp. przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia.

Z Diecezji

Z życia katolickiego w Trzciance Lubuskiej

Podnieść należy ofiarną społeczność parafii powiatu trzciańskiego w pracach nad uporządkowaniem gruzów koła kościoła parafialnego w Trzciance. Na apel ks. dziekana Dr. Tadeusza Ptaka parafianie pośpieszyli z pomocą deklarując chętnie datki w gotówce lub w naturze, bądź też własną pracą przyczynili się do zmiany zewnętrznego wyglądu kościoła. Kto miał możliwość widzieć kościół przed niespełna dwoma miesiącami, ten musi przyznać, że dzięki ofiarności duszpasterzy i całego naszego społeczeństwa, miasto, pretendujące do roli przyszłej siedziby władz staroświeckich chociażby pod względem urbanistycznym dużo na tym zyskało. W dalszym rozwoju kościoła parafia stawia za cel przebudowę organów, które okazały się za małe i niewystarczające. Poczyniono starania o przeprowadzenie maji świętej. Parafianie będą mieli możliwość uczestniczenia w zapowiedzianych tych uroczystościach w dniach od 2 do 10. X. b. t. Ze Duszpasterze dbają o kościół i parafian, dowodem niech będzie ilość znaczna frekwencja wiernych. Koło kościoła skupia się całe życie katolickie.

Organizacja parafii

Organizacja wiejskich parafii jest bardzo prosta. Na czele stoi Ks. Proboszcz, otoczony kilku mężami t. zw. Radą Parafialną. Prócz tego zakrystianin i organista: to wszystko.

W wielkich parafiach poza Ks. Proboszczem występują Ks. Ks. Wikarzy. Poza Kościelnym-Zakrystianinem jest jeden lub dwóch Marszałków utrzymujących porządek na nabożeństwach. Chór złożony z organisty, dyrygenta i śpiewaków: (basy, barytony, tenory — mężczyźni, alty i sopran — młodzi chłopcy).

Chłopcy również przeznaczeni są do służenia Kapłanowi przy Mszy Świętej. Wiadomo bowiem, że Ksiądz nie może sam spełniać Ofiary św. Przynajmniej jeden chłopiec lub mężczyzna mają mu asystować.

Niewiasta tylko wyjątkowo, z braku ministrantów, może odpowiadać kapłanowi z ławki, za prezbiterium. W tym wypadku ksiądz rządzi sobie sam przy ołtarzu, na którym zwykle stawia wtedy ampułki z wodą i winem.

W wielkich parafiach rzadko się to zdarza.

Dlaczego taki przepis? Ponieważ głęboki mieści się w służeniu do Mszy św. symbol. Ministrant choć młody i nieuczony jest na stopniach ołtarza delegatem ludu chrześcijańskiego, odgrywa rolę zastępcy i w imieniu całej parafii nie tylko odpowiada Celebransowi ale podaje mu również dary ofiarne.

W ten sposób mamy streszczenie życia parafialnego: Kapłan odpowiedzialny przed Bogiem za całość — i nie tylko sam Kapłan jako szafarz Sakramentów św. ale Kapłan wraz ze swoim ludem, ze swoimi wiernymi, którym daje ale od których też odbiera świadectwa.

Za niniejszym streszczeniem pójść następnym razem szczegóły składające się na całość tematu o organizacji parafialnej.

O. M. I.

biorą żywy udział we wszystkich uroczystościach, obchodach, zebraniach, zbiorach o charakterze nie tylko religijno-wychowawczym, lecz w sprawach oświatowych, kulturalnych, społecznych, narodowych i państwowych. Kościół z dnia na dzień umacnia nasz stan posiadania, staje się mocną ostoją polskości i wiary katolickiej dla ludu oddanego całą duszą sprawie narodowej.

Wieczorek chóru kościelnego w Zielonej Górze.

Dnia 19 bm. wieczorem gwarno było w Katolickim Domu Społecznym. Druhny i druhowie chóru kościelnego oraz zaproszeni sympatycy zajęli miejsca przy długim stole w kształcie podkowy. Po kawie, w czasie której występowali młodzi soliści i chór zaczął się wieczorek towarzyski. Miło było i wesoło! Chór kościelny nie tylko zna modlitwę i śpiew religijny ale i nasza zabawa jest czynem, którego nie potrzebujemy się wstydzić. O północy zaśpiewaliśmy „Wszystkie nasze dzienne sprawy” — i rozeszliśmy się do domów, by wypocząć przed pracą następnego dnia. Dobrze jest u nas i wesoło! Jeśli masz miły głos i chcesz chwalić Boga śpiewem zapisz się na członka chóru kościelnego.

Październik — miesiąc poświęcony Wyznawczemu Seminarium w Gorzowie
Spełnij swój obowiązek — dopomóż wychować przyszłych kapłanów na Ziemiach Odzyskanych.



Kaplica Matki Boskiej w Górze Duchownej z idokiem wieży kościoła.

Na szerokim świecie

Nota trzech mocarstw do Z.S.R.R.

Po dwudniowych tajnych naradach w Paryżu, odnoszących się do zagadnień niemieckich trzech ministrów spraw zagranicznych — Anglii, Francji i Ameryki — przestali przedstawicielom Związku Radzieckiego swoje noty, na które odpowiedź radziecką wręczył ambasador ZSRR w Londynie zastępcy podsekretarza stanu Foreign Office Sir Ivone Kirkpatrickowi, która niezwłocznie została przekazana ministrowi Bevinowi do Paryża.

Obecnie oczy całego świata kierują się na zgrupowanie ONZ w Paryżu. Nie dziwnego w każdym spotkaniu chcemy widzieć zapowiedź utrwalenia pokoju i uregulowania nienormalnych stosunków. Szóstą z kolei sesją generalnego zgromadzenia ONZ po wypadkach berlińskich jest znów do pewnego stopnia rozładowaniem burzliwej atmosfery.

Konflikty wielkich mocarstw zazębiające się o sprawę berlińską pociągnęły za sobą napięcie psychiki niespokojnej o losy jutra. Na tle tym i na tle starych problemów ujawniły się nowe koncepcje zwłaszcza w czwartym posiedzeniu kiedy to miały miejsce przemówienia Marshalla i ministra Modzelewskiego.

Kulminacyjnym punktem posiedzenia była wielka mowa delegata ZSRR Wyszyńskiego. Po przeglądzie prac ONZ między innymi zabrał głos w sprawie wykluczenia broni atomowej oraz redukcji o jedną trzecią sił zbrojnych wielkich mocarstw. Naczelnym zadaniem powinno być ustanowienie porozumienia i pielęgnowanie pokoju za wszelką cenę.

Zamach na życie prezydenta Perona. Agencja Reutersa donosi, że wykryto spisek na życie prezydenta Argentyny — Perona. Zamach miał być wykonany 10 października. Na czele spisku stoją podobno przedstawiciele armii a nawet ambasador USA. Policja argentyńska dokonała licznych aresztowań.

Chińskie wojska ludowe zajęły miasto Tsinan, stolicę prowincji Szantung.

Do Paryża przyjechali wysłańcy generała Franco aby starać się o przyjęcie Hiszpanii do ONZ.

Nowy rozjemca ONZ w Palestynie Bunche oświadczył, że nie zamierza zwracać się do nikogo z prośbą o przydzielenie mu straży ochronnej.

Arabowie rozpoczęli ofensywę pod Latrun położonym na drodze między Tel Awiwem a Jerozolimą przeciwko żydowskim liniom komunikacyjnym.

Strajk protestacyjny we Francji objął przemysł okręgu paryskiego, ministerstwa i prefektury oraz zakłady użyteczności publicznej, nawet częściowo i radio. Związek Zawodowy stwierdził powszechnie między robotnikami niezadowolenie z powodu polityki rządu niepopierającego ich interesów. Żądał ponadto podwyższenia płac do dnia 1 października.

Sekretarz generalny ONZ — Trygve Lie, przewodniczący rady bezpieczeństwa sir Aleksander Cadogan i delegat szwedzki do ONZ Grafström udali się z Paryża samolotem do Sztokholmu i wzięli udział w pogrzebie hr. Bernadotte.

Dostarczanie żywności samolotami przez tak zwany most powietrzny do angielskiej dzielnicy Berlina kosztowało przez 3 miesiące milion funtów szterlingów. Zużyto na 9 tys. ton benzyny.

We Wrocławiu odbył się zjazd historyków polskich, którzy zajmą się dziejami Polski. Na zjeździe tym postanowiono opar-

cować nowy obraz dziejów Polski z uwzględnieniem nowoczesnych prądów i dziejów Ziemi Odzyskanych. Nowe naświetlenie odrębne od dotychczasowego będą miały stosunki kulturalne Polsko-Rosyjskie.

Nowa fabryka nawozów sztucznych została uruchomiona w Gliwicach. Przewiduje się, że w czwartym kwartale obecnego roku fabryka wyprodukuje 2100 ton superfosforu.

Przymrozki w Szczecinie. W skutek gwałtownego wicheru temperatura w Szczecinie znacznie się ochłodziła, tak, że po raz pierwszy ukazały się już przymrozki.

Muzeum Kasprówicza w Inowrocławiu. Z inicjatywy zarządu miasta Inowrocławia nareszcie urządzona będzie izba muzeum w Szymborzu w domu, w którym urodził się Jan Kasprówicz nasz największy poeta pochodzący z ludu. Izba będzie odpowiednio umeblowana w stylu kujawskim i mieścić będzie bibliotekę wszystkich dzieł Kasprówicza wraz z publikacjami o nim.

W trosce o polepszenie warunków w jakich żyje świat pracy Rada Państwa przyznała większym miastom przemysłowym sumę w wysokości 2 milionów złotych.

W rozdzielniku tej sumy pierwsze miejsce przyznano Łodzi, drugie Wrocławowi, trzecie Warszawie, czwarte Poznaniowi.

Nowy Ambasador USA Waldemar John Gallman przybył do Warszawy witany przez dyrektora protokołu dyplomatycznego i przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Polska delegacja handlowa wyjechała do Argentyny w celu przeprowadzenia rokowań z zainteresowanymi czynnikami rządu argentyńskiego w sprawie zawarcia umowy handlowej na okres trzech lat oraz poszerzenia dotychczasowej wymiany handlowej. Dotychczas Polska sprowadzała z Argentyny skóry surowe, wełnę, garbarki i łoje techniczne wzamian za cement i wyroby żelazne.

Milion mieszkańców na Pomorzu Zachodnim.

Napływ ludności polskiej na teren województwa szczecińskiego da się zilustrować następującymi cyframi: w grudniu 1945 r. było na terenie Pomorza Zachodniego 460.000 Niemców, i 350.000 Polaków. Rok później ilość Polaków zwiększyła się do 720.000, czyli przeszło dwukrotnie, a ilość Niemców zmniejszyła się do 230.000. W grudniu 1947 roku obszar województwa szczecińskiego zamieszkiwało 812.000 Polaków i 44.000 Niemców. W połowie b. r. na obszarze województwa było już 984.840 mieszkańców, z czego na Niemców przypada 36.370. W Szczecinie, w pierwszej połowie b. r. stan ludności zwiększył się o 23.000 osób, a stan województwa łącznie ze Szczecinem 1.129.450 osób. Miasto Szczecin liczy obecnie 171.000 mieszkańców.

Poświęcenie jednego z najstarszych kościołów Wrocławia, Cicha spokojna Bródz, dzielnica Wrocławia, przypominająca swym wyglądem i charakterem raczej wieś niż miasto, może być dumna z cennego nabytku, jakim jest miejscowy kościół, który był wystawiony już w roku 1260. Katolicy jednak musieli z czasem odstąpić świątynię luteranom, która w roku 1643 uległa zniszczeniu do fundamentu. Na jej miejsce został wybudowany kościół nowy, który w całości zachował się do naszych czasów.

Po wyjeździe ostatnich transportów Niemców zabytkowi pozostali ruina, tym bardziej, że i działan wojenne pozost-

wiły pewne ślady. Potrzeby ludności i młodzieży szkolnej, która do kościoła parafialnego w Leśnicy ma przeszło 5 km drogi, miał ks. Henryk Szerbiec. Umiął pobudzić do pracy związanej z uporządkowaniem kościoła i plebanii, tak że 19 września br. świątynia została poświęcona przez delegata J. E. Ks. Administratora Apostolskiego, którym był ks. Prałat Bilczewski.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Jezus na ziemi — Napisała Irena Świda — ilustrowała Anna Dobrowolska. Wydawnictwo Księg. św. Jacka, Katowice 1948. Cena: 22,— zł, opraw. w pół płótno 300,— zł.

Irena Świda, znana pisarka dla dzieci i redaktorka „Małego Gościa“ opowiada w tej pięknie bogato ilustrowanej książeczce o życiu i działalności Jezusa. Książka zbliża dzieciom w artystycznej formie zagadnienia naszej religii.

Obrazki Święte dla małych dzieci — Napisała Zofia Kolago — Rysowała Zofia Siemiaszko. Wydawnictwo Księg. św. Jacka, Katowice 1948 r. Cena 300,— zł, opraw. w pół płótno 350,— zł.

W obrazkach jak i w wierszach, pomieszczonych w tej książeczce znajdują dzieci wiele ciekawych i nowych przeżyć. Książka dostarcza żywego materiału religijnego, przystosowanego do umysłowości dzieci nie uczęszczających jeszcze do szkoły.

Śpiewajmy Różaniec — nabożeństwo październikowe do pieśni i odmawiania. Opracował Ks. E. Gelniewski, Kielce 1945.

Feliks Liszewski

Górzów, ul. Pocztowa 4

Skad

Devocjonali i Galanterii

posiada na składzie:

materiały n. ornaty, kapy, chorągwie
szlankary
oraz OŁATKI WIGILIJNE

Uwaga!

Uwaga!

Pracownia Haftów Artystyczno-Kościelnych

i SZTANDARÓW

M. Kwiatkowski

dawniej — Poznań, ul. Staszycy 14
obecnie — Poznań ul. Paderewskiego 2

Firma odznaczona złotym medalem na powojennych M.T.P. — tel. 502-15 i 70-68

Wydawca: Administracja Apostolska, Redaktor X. Kazimierz Labiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Górzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wolskowska 1b — Telefon 239 — P.K.O. V-854 — Godziny przyjęć od 12-13. **Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.** Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. **Głoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie serokości.**

Tłoczono w Państwowych Górzowskich Zakładach Graficznych.

1842-X-46

K-54250